

PRZERWANY 1939-2019 MARSZ

2 września 2019 roku ponad 670 uczniów naszej Szósteczki rozpoczęło nowy rok szkolny wyjątkowym wydarzeniem, gdyż w 80 rocznicę wybuchu wojny włączyliśmy się do akcji „Przerwany Marsz”. Przekroczenie progu naszej szkoły przez przedstawicieli wojennego pokolenia i rodziny tych osób, w sposób symboliczny dokończyło ich przerwana przed laty edukacja. Pięć lat okupacji zabrało ich beztrudne dzieciństwo, przysparzając dni pełnych cierpienia i smutku, niejednokrotnie odbierając im życie. Wchodząc dziś razem z młodym pokoleniem, pokazali i udowodnili, że ich poświęcenie, ich dramatyczny i trudny los nie poszedł na marne. Dzięki temu, że oni wytrwali, dzisiaj my - młode pokolenie mogliśmy spokojnie rozpocząć edukację.

Jest taki dzień, kiedy pamiętamy.
Jest taki dzień, gdy robimy kartkę dla Was.
Jest taki dzień, gdy się łza kręci w oku.
Jest taki czas, gdy przypominamy sobie,
dzięki komu mówimy po polsku w szkole i w domu.
Jest taki czas, gdy myślimy, jakby to było,
gdybyście za nas nie walczyli.
Jest taki dzień, gdy Wy wspominacie naszą Polskę.
Jest taki czas, gdy po prostu Wam dziękujemy”.



PRACE LAUREATÓW KONKURSU LITERACKIEGO "PAMIĘTNIKI POKOLEŃ"

2 września 2019r. nasza "Szóstka" wzięła udział w akcji "Przerwany Marsz..." Akcja polegała na symbolicznym dokończeniu przerwanej przez wybuch II wojny światowej marszu do szkoły ówczesnych dzieci i młodzieży. Z tej okazji ogłosiliśmy konkurs "Pamiętniki Pokoleń", który miał być archiwum wspomnień Polskich Dzieci Wojny. Polegał na przeprowadzeniu wywiadu ze swoimi dziadkami lub pradiadkami albo osobami samotnymi, będącymi przedstawicielami pokolenia, któremu wojna odebrała lata beztroskiego dzieciństwa. Ocaliliśmy od zapomnienia słowa tych, którzy żyjąc w tych nieludzkich czasach, podjęli heroiczną walkę o zachowanie godności i wiary w człowieka.

Wspomnienia Dziadka

Bogdana

Zuzanna Piechucka, kl. 8a

I miejsce

Moja szkoła z okazji 80-tej rocznicy wybuchu II Wojny Światowej stworzy Pamiętniki Pokoleń, w których zapisane zostaną wspomnienia z okresu wojny. Historia rodziny Lipner rozpoczyna się właśnie w 1939 roku. Z tej okazji poprosiłam swojego dziadka Bogdana o chwilę rozmowy.

- Cześć, Dziadku. Wspominałeś mi kiedyś, że Twoi rodzice poznali się w 1939 roku. Opowiesz mi o tym?

- Moi rodzice a Twoi pradziadkowie jako 15-16-latkowie zostali wywiezieni z rodzinnych wsi na przymusowe roboty w Niemczech. Oboje trafili w okolice Bawarii, gdzie przez całą wojnę pracowali w fabryce.

- Czy wspominali, jak tam było? Jak sobie dawali radę?

- Było im bardzo ciężko. Z daleka od domów, bez informacji, co się dzieje z ich bliskimi. Byli młodymi, silnymi ludźmi, przyzwyczajonymi do pracy w roli. Praca w fabryce była ciężka, ale dawali radę.

- Dziadku, ale mimo tych ciężkich warunków i tęsknoty za Polską zrodziło się pomiędzy nimi uczucie...



- Tak, Zuziu. Oboje byli młodzi. Czas szybciej płynie, gdy ma się u swego boku ukochaną osobę. Po zakończeniu wojny zostali wyzwoleni przez wojsko amerykańskie i wrócili do kraju. Po powrocie zawarli związek małżeński. Najpierw zamieszkali pod Kielcami, a potem w Grodzisku Mazowieckim stworzyli dom. Twoja prababcia urodziła pięcioro dzieci i do końca

życia pracowała w gospodarstwie. Ale w naszej rodzinie jest jeszcze jeden wątek wojennej tułaczki.

- Jak to?

- Mój dziadek podczas łapanki został aresztowany i wywieziony do Rosji. W okolicy Kijowa jakimś cudem uciekł Rosjanom i przez trzy miesiące wracał pieszo do domu. Wyobraź sobie, że wrócił akurat na Boże Narodzenie. Jakie to było szczęście, że nie trafił do Katynia. Jak wiesz z lekcji historii, Rosjanie zamordowali tam wiele tysięcy Polaków.

- Dziadku, jakie to szczęście, że żyjemy w wolnym i bezpiecznym kraju. Bardzo dziękuję Ci za rozmowę.



Pamiętniki Pokoleń

Wspomnienia Jerzego Figury i Stanisławy Tadzik

**Karolina i Jan
Bęczkowsky, kl. 4a i 6b
I miejsce**

Wstęp

1.09.2019 roku, za oknem piękna pogoda, dzieci w eleganckich czarno-białych strojach ze znacznikiem szkoły nr 6 na piersi śpieszą się na rozpoczęcie roku szkolnego. Nic nie jest w stanie zakłócić ich radości. Zaraz przywitają się ze swoimi kolegami, koleżankami. Powitają swoich nauczycieli, usłyszą pierwszy dzwonek.

80 lat temu, 1.09.1939 r. też był początek roku szkolnego i również była piękna pogoda...To tylko tyle, co można powiedzieć o podobieństwie tych dwóch dni.

My, młode pokolenie, nie znamy wojny, krzywd, cierpienia. Ci, którzy wojnę przeżyli, nie znali świata bez niej. Jednak świadków tamtych dni została tylko garstka, bo odeszli „na niebiańskie polany”, jak pisał K. I. Gałczyński. Dlatego należy zachować ich cenne wspomnienia, ocalić od zapomnienia.

W naszej rodzinie żyją jeszcze dwie osoby, które pamiętają II wojnę światową. Spisaliśmy z siostrą ich wspomnienia. Wojna zapamiętana z perspektywy mężczyzny - Jerzego Figury i wojna z perspektywy kobiety - naszej prababci Stanisławy Tadzik.



Wspomnienia Jerzego Figury

Jerzy Figura, ur. 18 listopada 1920 roku. Najstarszy mieszkaniec Gminy Zakroczym. Pomimo sędziwego wieku (99 lat) żyje w pełnej świadomości, jest sprawny ruchowo i pamięć go nie zawodzi.

W momencie wybuchu wojny ma 19 lat. Mieszka z rodziną w mieście Zakroczym i od września 1939 roku zamierzał podjąć pracę w jednostce wojskowej w Nowym Dworze Mazowieckim.

Niestety, jego plany przerywa wojna. Wraz z rodziną ucieka przed nadchodzącym frontem do Leoncina (tak robili wszyscy, trzeba było uciekać do pobliskich miejscowości lub chować się w ziemiankach, czy jak w Zakroczym-



miu - w klasztorze ojców kapucynów, gdzie należało przeczekać front). Po przejściu frontu próbuje wrócić do rodzinnego miasta. Nie jest łatwo. Do miasta prowadzą dwa mosty: na Wiśle i na Narwi. Most na Narwi jest spalony, drugi jest dobry, ale obserwują go Niemcy. Jerzy Figura wraz z rodziną pod osłoną drzew dociera do mostu na Wiśle i przedostaje się na drugą stronę. Niemcy do nich strzelają, ale drzewa sprawiają, że nie są w stanie celnie wymierzyć.

Niektórzy zakroczymianie nie uciekają daleko. W odległości około 3 km od miasta znajduje się wioska Wólka Smoszevska. Tam udaje się część mieszkańców. Skryci w ziemiance (piwnicy), czekają na przejście frontu. Kiedy ustają strzały, jeden z uciekinierów postanawia sprawdzić, co się dzie-



je "na zewnątrz". W tym momencie dostrzega go patrolujący teren Niemiec i zabija na miejscu. Tym samym odkrywa kryjówkę zakroczymian. Ich los wydaje się przesądzony, ale starsze kobiety, które się tam znajdują, błagają o darowanie im życia. Niemiec odchodzi, nie zabijając już nikogo.

Dom Jerzego Figury zostaje zbombardowany, zresztą jak większość miasta, w tym również kościół parafialny. Nienaruszony jest natomiast Klasztor Ojców Kapucynów. Po wojnie do Zakroczymia przyjeżdża pewien Niemiec, który okazuje się pilotem wojskowym. Jego zadaniem w momencie wybuchu wojny było zrównać z ziemią klasztor. Zadanie to się nie powiodło, ponieważ chmury, jak twierdził, przypominały postać i skutecznie zasłaniały cel. Zrzucił więc bomby na oślep. Żadna z nich nie trafiła w klasztor. Parę lat po wojnie przyjechał, aby zobaczyć to, czego nie udało mu się zniszczyć. Określił to jako cud.

Jerzy Figura razem z całą rodziną zamieszkuje u swojej ciotki w Wólce Smoszevskiej. Prowadzą gospodarstwo rolne, co daje im pewne przywileje. Rolnicy są potrzebni Niemcom do produkcji żywności. Rolnikom też jest łatwiej przeżyć i wyżywić rodzinę, ponieważ jedzą to, co sami wyprodukują: mleko, jajka, ziemniaki, mąka. Po cichu przewozi się świńską kupioną na targu. Zapasów się nie robi. Jedzenie wytwarza się na bieżąco. Mięsem dzielono się z sąsiadami. Zakup świń jest ogólnie zabroniony, dlatego trzeba kombinować, żeby

Pokoleń

je zdobyć i dowieźć do domu a nie jest to łatwe, ponieważ co jakiś czas stoją na drodze tzw. posterunki niemieckiej policji. Sprawdzają, co się przewozi, w jakiej ilości i dokąd. Dlatego towar trzeba dobrze ukryć.

Szkoła w Zakroczymiu zostaje zbombardowana, nie jest prowadzone tajne nauczanie.

W domach nie ma prądu, a tym samym światła. Wieczorami zasłania się okna i zapala lampy naftowe. Okna zasłania się bardzo dokładnie, żeby nie wzbudzać podejrzeń. W okolicy mieszka pewien Niemiec wraz z synem. Każdy woli trzymać się od niego z daleka i nikt nie chce jego wizyty w swoim domu. Domy ogrzewa się drewnem z pobliskiego lasu.

Partyzantki w Zakroczymiu nie ma. Jest za to tajne przeprowadzanie krów przez handlarzy do Warszawy, z przeznaczeniem na mięso. Zboże też stąd zwozi się na łódki na Wiśle, a potem dostar-

W tym czasie o życiu decyduje bardzo często przypadek i zwykle szczęście.

Jerzy Figura zostaje zmuszony do przygotowania okopów. Idzie w ostatniej czwórce. Przed nim niemiecki żołnierz. Jerzy powoli oddala się od reszty i wskakuje za pobliski żywopłot. Uda się, że się załatwia. Niemiec niczego nie zauważa. Jerzy wraca do domu cały i zdrowy.

Na koniec mówi: Karolinko, Jasiu, przekażcie młodemu pokoleniu, koleżankom, kolegom, żeby szanowali polską i byli dobrymi Polakami, i oby nigdy nie musieli doświadczyć wojny.



Wspomnienia Stanisławy Tadzik

1 września 1939 rok, mija 80 lat od wybuchu II wojny światowej. Jak co roku jest to dzień zadumy i smutku. Wspominamy pamiętne wydarzenia i oddajemy hołd poległym. W domach wracamy myślą do tamtego szczególnego, wrześniowego dnia.

My również, razem z siostrą, usiedliśmy u babci w pokoju i chcieliśmy dowiedzieć się, jak tak naprawdę wyglądało życie w tamte wojenno-okupacyjne dni. Jak wyglądało jej przerwane dzieciństwo i młodość. Kawalek jej życia... Chcieliśmy utrwalić wspomnienia naszej babci i podzielić się nimi.

MY (M): Babciu, ile miałaś lat, gdy wybuchła wojna?

BABCIA (B): Drogie dzieci, miałam prawie tyle lat co wy. Byłam trochę starsza od Karolinki. Miałam wtedy 13 lat.

(M): Czy pamiętasz ostatnie dni wakacji 1939 roku?

(B): Dzieci, to były bardzo trudne czasy. Nie miałam żadnych wakacji. Zajmowałam się wypasem krów. Nie miałam lalek, wózka ani zabawek. Teraz to wy macie wszystko. Wtedy z gałanka robiło się lalkę. Rodzice nie kupowali nam zabawek jak jest to w dzisiejszych czasach.

(M): 1.09.1939 r., czy pamiętasz, co to był za dzień?

(B): Pamiętam, była piękna pogoda, świeciło słońce, ale jakoś tak inaczej.... Byłam jeszcze mała, nie do końca zdawałam sobie sprawę, że zaczęła się wojna. Pamiętam mamę, płakała w kuchni, zakrywała twarz. Rozmawiała o



cza do stolicy. Handlarze służą jako kurierzy do przekazywania informacji, co dzieje się w stolicy, gdzie przemieszcza się front. Chodzi się do kościoła. Msze są odprawiane w klasztorze przez cały okres wojny.

Mieszkańcy Zakroczymia wiedzą o powstaniu warszawskim. Z Zakroczymia dobrze widać łunę ognia nad stolicą.

Pomimo braku radia, telefonów i telewizji wieści bardzo szybko się rozchodzą. Ludzie potrafią się ze sobą komunikować. Ostrzegają się nawet przed policją na drodze.



czymś z tatą i wujenką. Nie poszłam tego dnia do szkoły, ani żadnego innego, dopóki nie skończyła się wojna. Nikt nie poszedł.

Ale pamiętam szkołę sprzed wojny. Miałam do niej 5 km. Chodziło się codziennie do szkoły na 8.00 rano. Razem z innymi dziećmi szliśmy ponad godzinę. Szło się boso, ponieważ szkoda było butów. Przed szkołą myło się nogi w stawie i zakładało buty. Uczniów obowiązywały fartuszki. Dobrze, że były, przynajmniej można było ukryć biedę... Ciężko

Pamiętniki Pokoleń

było, moje drogie dzieci. To był inny świat....

W ciągu kolejnych dni w naszej wsi (Werdun koło Tarczyna) pojawili się Niemcy. Pamiętam bardzo dobrze noce - wszędzie słychać było naloty i spadające bomby. W ciągu dnia, gdy były naloty, chowaliśmy się po rowach, ponieważ Niemcy robili „łapanki” i przymusowo wywozili ludzi na roboty, dzieci też.

(M): Jak, Babciu, wyglądało Twoje dalsze życie?

(B): To były zupełnie inne czasy. Sami musieliśmy o siebie dbać. Nikt się nami nie zajmował. Pracowałam u wujenki, pomagałam jej w domu. Wszyscy baliśmy się, że Niemcy nas zabiorą i wywiozą. W ciągu dnia, gdy było trochę spokojniej, ponieważ to był wrzesień, chodziłam kopać kartofle. Trzeba było je oddać Niemcom. Każdy tak musiał robić. Potem zabrali mnie i pracowałam jako pomoc u Niemców – Decków. Prałam, sprzątałam, nosiłam wodę. Deckowie zamieszkiwali na końcu wsi. Dzięki pracy u nich nie zostałam wywieziona do Niemiec jak inne dzieci.

(M): O czym wtedy rozmawiano w rodzinach? Jak się komunikowano?

(B): Dzieci nigdy nie siedziały razem z dorosłymi. A z dziećmi nie rozmawiano o sprawach dorosłych. Komunikacja – (uśmiech) teraz są telefony, telewizja, internet, a wtedy. (chwila ciszy, łzy w oczach)... Wtedy to przychodziła potajemnie jedna gazeta i cała wieś ją czytała. Wydaje mi się, że to gazeta ludowców, ale nie jestem pewna...

(M): Jaki dzień szczególnie utkwił Ci w pamięci?

(B): (Dłuższa przerwa) Pamiętam dobrze taki jeden dzień, w maju 1940 r. Byłam w domu. Przyszli Niemcy, kazali wszystkim wyjść, ustawić się pod stodołą, tyłem.

Przyszli, ponieważ kogoś szukali. Zabrali moją ciocię na przesłuchanie, strasznie ją pobili. Nas mieli rozstrzelać. Akurat przyszła Deckowa, u której pracowałam i powiedziała, żeby mnie oszczędzono, bo nie będzie miała służącej. Ocalałam cudem, ale inni nie... Resztę wojny spędziłam u Decków.

(M): Czym się żywiliście?

(B): Wujenka miała gospodarstwo. Mieliśmy żyto, kartofle, jajka. Zakupy robiło się w sklepie u Janka



(Zyda). Dawał na kredyt, a spłacało się w jajkach. Najczęściej kupowało się cukier, otręby pszenne, a od święta - chleb. Najczęściej jadłam kluski, zacierki, kartofle. Mięso zwykle było na handel. Nie pamiętam, żebym je jadła. Z buraków cukrowych piekło się placki. Słodczy też nie było. Raz, pamiętam, dostałam jednego cukierka... Tego smaku nie zapomnę do końca życia.

(M): Czy wiadomo było, jak toczą się losy wojny?

(B): Dzieci nie było informowane. Pamiętam tylko, jak ludzie we wsi mówili, że wojna się skończyła. Niemcy zaczęli się wycofywać. Deckowie opuścili swój dom tuż

przed końcem wojny i zostałam sama.

(M): Czy pamiętasz coś z Powstania Warszawskiego?

(B): Tak, ludzie uciekali z Warszawy. Na wsi schroniła się rodzina Bonieckich. Spali w stodole u wujostwa. Nie byłam wtedy w Warszawie, nic więcej nie wiem.

(M): Jak wyglądała Twoja wieś?

(B): Domy były z bali, drewna. Drogi piaszczyste. Tylko miasta jak Grójec, Radom i Warszawa miały inne drogi. Prądu nie było. Lamy były naftowe. Zapałkę dzieliło się na dwie części, żeby oszczędzać. Kuchnia była kaflowa, a ogrzewało się kozą.

Partyzantka podczas wojny...

Roznosiłam tajne informacje pomiędzy dwiema wioskami. Musiałam mieć specjalną przepustkę. Pamiętam też, że raz przyjechali partyzanci przebrani za Niemców, zabrali Jana Decka (Niemca, u którego pracowałam) i rozstrzelali go na podwórku. Wcześniej odczytali wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Potem było już gorzej. Niemcy szukali we wsi tych partyzantów. Żądali stóg Polaków za jednego Niemca.

(M): Babciu, co chciałabyś przekazać Młodemu Pokoleniu?

(B): Nie daj Boże wojny, drogie dzieci. Nie powinno dawać się Niemcom możliwości ekspansji.



Pokolenie

Dziadek Kazik

Antoni Zegarski, kl. 7b
II miejsce

-Dziadku, co to za zdjęcie tam na ścianie? - zapytałem ciekaw, gdyż tego dnia odwiedzaliśmy rodziców mojego taty i spostrzegłem u nich nową ramkę.

-To, Antku, jest twój pradziadek Kazimierz - odpowiedział. Zauważyłem, że w jego oku zakręciła się łza. Byłem bardzo dociekliwy, dlatego też znów zagadnąłem:

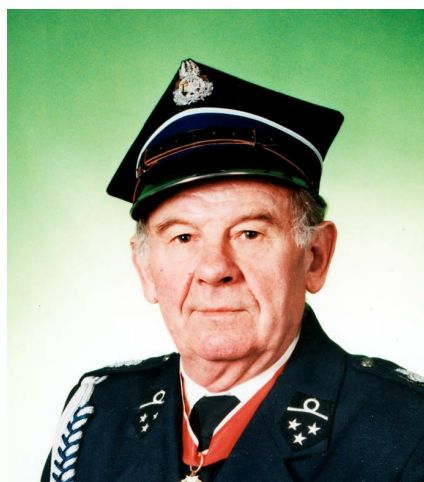
-A co się z pradiadkiem stało?

-To bardzo smutna historia. Chcesz ją poznać?

-Tak, oczywiście – odpowiedziałem, bo byłem naprawdę ciekaw. Dziadek zaczął opowieść.

- Było to w 1944 r. podczas okupacji niemieckiej. Wtedy twój pradziadek był jeszcze małym chłopcem. Jednak z powodu zakazu edukacji, wydane przez władze hitlerowskie, musiał uczyć się w konspiracji. Dlatego też z rana ruszył po kryjomu do szkoły. Uczył się bardzo pilnie, ponieważ wiedział, że ma duże szczęście, iż ma taką możliwość. Po szkole kolega zaprosił go do siebie na zabawę. Kazik zgodził się, nie wiedząc nawet, że ta decyzja uratuje mu życie.

Tymczasem ówczesna sąsiadka (Volksdeutschka) twojego pradiadka doniosła, iż jego tata należy do Armii Krajowej. Rozzłoszczeni naziści wpadli do domu chłopca i zabrali jego mamę, tatę i brata na ulicę. Na szczęście jednemu z braci udało się schować w piwnicy. Pradziadek, wracając do domu, akurat wychylił się zza rogu kamienicy jak Niemcy zapakowali wszystkich na furgonetkę i zaczęli odjeżdżać.



-Zapłakany chłopak ruszył w po-
goń i rzucał kamieniami w stronę
pojazdu. Dużo tym ryzykował. W
odpowiedzi zobaczył w oddali je-
dynie smutną twarz swojej matki.
Wtem ktoś go złapał, zakrył mu
usta i pociągnął w zaułek. Był to
dozorca, który nie chciał, aby
chłopak narobił sobie szkody. Gdy-
by Niemcy się zorientowali, za-
pragnęliby też i jego zatrzymać.

Po tym tragicznym wydarzeniu w
powojennej rodzinie został jedynie
on i jego brat Wiesiek. Dalsza ro-
dzina pradiadka od razu, a także
jeszcze po wojnie, pomagała szu-
kać śladu po rodzinie Kazika. Jed-
nak pradziadek nigdy nie odnalazł
swoich rodziców. Prawdopodobnie
zostali rozstrzelani w pobliżu
Grodziska.

- To faktycznie bardzo smutne -
powiedziałem.

- Tak, to prawda. Mamy prawdziwe
szczęście, że nie żyjemy w
czasach wojny.



Prababcia Halina

Aniela Cencelewicz, kl. 6d
II miejsce

Dla bliskich Halina, a tak na-
prawdę Alicja. Urodzona
01.10.1935 r. w domu przy ul.
Koronkowej w Grodzisku Mazo-
wieckim. Twardy charakter,
ukształtowany przez wojnę, nie
przeszkadza jej być miłą, starszą
panią zawsze skora do pomocy.
Alicja, jest również kulinarną
czarodziejką. Parę minut i pomi-
dorowa gotowa, tuż po niej pyszne
racuszki lub wspaniałe naleśniki...
Jeśli ktoś z Was stwierdzi, że żad-
na z niej czarodziejka, to zapra-
szam na ogórkową. Wspaniała!
Wbiegłam do domu szczęśliwa, że
zaczął się nowy rok szkolny i ...



posmutniałam.

- Babciu, dlaczego płaczesz? - za-
pytałam, widząc łzy w jej oczach.

- Ach, wnusiu... - tymi słowami za-
częła opowieść. 1 września 1939 r.
moja prababcia miała zaledwie
cztery lata. Obraz wojny, który na-
malowała mi słowami, pozostanie
we mnie na zawsze. Matki żegnają
synów, żony szlochają wtulone w
mężów i dzieci... dzieci, które nie
rozumieją. Lament i rozpacz...
Mężczyźni idą na wojnę.

Pamiętniki Pokoleń

Święto Szkoły inne niż wszystkie

Większość nie wróci. Niemieckie wojska bombardują Polskę, zabijają całe rodziny i niszczą ich dobytek. W Grodzisku przy kościele św. Anny leżą zwłoki z obciętymi palcami u rąk. Złodzieje! Na dzisiejszym deptaku odbywają się egzekucje. "Na miejscu zbrodni pozostają smugi krwi..." Łapanki i wywózka do niemieckich obozów to codzienność. Alicja ukrywa się



wówczas w piwnicy pod podłogą. Odgłos niemieckich oficerek tuż nad swoją głową zapamięta na zawsze. Niemiec przywołuje gestem małą Alę. Zostaje spoliczkowana i dostaje lanie... Za co?! Pociągnęła za warkocz jego córkę. Szkoła, w której rozpoczyna naukę, zostaje zamknięta. „Niemcy nas rozgonili” - wspomina.

W 1945 roku, gdy niemieckie wojska wycofują się z terenów Polski, na Grodzisk spadają sowieckie bomby. Kolejne ofiary i widok, który pozostaje w pamięci...

Dopiero po wojnie moja prababcia idzie do szkoły. Rozpoczyna prawdziwą naukę.

Wspomnienia wracają zawsze we wrześniu, gdy zaczyna się nowy rok szkolny i moja, kolorowa jesień dla babci jest szara i pełna tragicznych obrazów z przeszłości.

- Nie daj Bóg wojny! - powiedziała, kończąc opowieść.

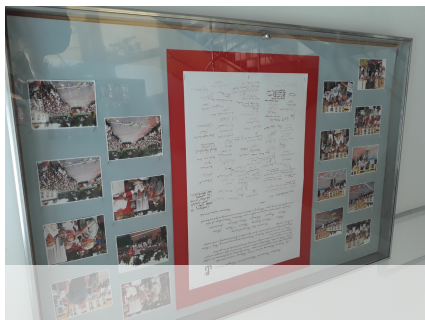
Ten dzień to jeden z najważniejszych dni w roku szkolnym – Święto Szkoły.

Dzięki uprzejmości i zaangażowaniu VI Szczepu w tym wyjątkowym roku, 80. rocznicy wybuchu wojny, nie był to uroczysty apel, a harcerska gra terenowa.

Od godziny 8.00 gromadzili się uczniowie na placu apelowym, gdzie o 8.30 rozpoczęliśmy w harcerskim stylu zbiórki dzisiejsze uroczystości. Wychowawcy złożyli meldunki do prowadzącego druha Bartka, a ten przekazał je przez druha Piotra do Pani Dyrektora.



Po krótkich i ciekawych słowach przybliżających korzenie święta, harcerze wręczyli społeczności naszej szkoły dar powstańców. Piękne słowa odezwę razem ze zdjęciami są wyeksponowane w gablocie szkolnej.

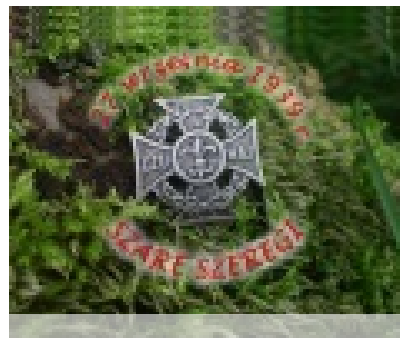


Była to wzruszająca chwila pokazująca, że Ci, którzy walczyli o wolność, pamiętają o kolejnych pokoleniach oraz dają im drogowskaz na życie. W podniosłym nastroju odśpiewaliśmy pieśń szkoły.

Na zakończenie spotkania uczniowie i nauczyciele otrzymali cenne wskazówki jak właściwie zachowywać się i postępować w czasie gry



Dzięki Radzie Rodziców tego dnia każdy uczeń otrzymał pamiątkowy znaczek (zaprojektowany przez przedstawicielkę Rady Rodziców i instruktorkę VI Szczepu - dh Agnieszkę Skubę) nawiązujący do harcerskich symboli. Pogoda nawiązywała do Święta Szarych Szeregów, pełnego zadumy i przeżywania historii. Tyle, że w tym roku historię dzięki aktywnym członkom szkolnej braci ZHP mieliśmy okazję poznać jako piękną naukę w działaniu.



Pamiętniki

www.juniormedia.pl

Pokoleń

Święto Szkoły w obiektywie...

